

podkop, zrobiony w piwnicy domu. Policjant i stróż nocny zaczęli dobijać się do bramy domu i zanim stróż domu otworzył bramę, złodzieje byli już na trzecim podwórku, uciekając po przez parkany. Policjant puścił się za nimi w pogoń, ci wtedy nie mając gdzie uciec z trzeciego podwórka, skoczyli na stojący w podwórku samochód; z samochodu na przybudówkę domu Nr. 8 przy ul. Wareckiej, a później na dach. Policjant dał dwa strzały i rozkazał zejść złodziejom z dachu w przeciwnym razie oświadczył, że będzie strzelał do nich. Złodzieje nie mając wyjścia, ześli i pozwolili aresztować. Policjant zatrzymał dwu złodziei, a wiedząc, że do podkopu złodzieje chodzą w trójkę, bo tego wymaga technika podkopu, zaczął szukać trzeciego złodzieja i znalazł go ukrytego na schodach w domu przy ulicy Wareckiej № 8.

Na miejscu przestępstwa znaleziono świdry, łomy i inne narzędzia złodziejskie. Złodziejami, sprowadzonymi do komisariatu okazali się: Jakób Ferke, jako herszt bandy, który kilkakrotnie odsiadywał więzienie, Wacław Fenter również z bogatą przeszłością kryminalną i trzeci, który się podał za Antoniego Żukowskiego. Spisano protokoły i dano aresztowanym do podpisania i wtedy rzekomy Żukowski zapomniał się podpisać prawdziwe nazwisko Zygmunt Feriecki, a gdy się spostrzegł, już było zapóźno. Wszystkich osadzono w areszcie.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

Policja P. Wczoraj urządziła obławę na giełdziarzy grasujących na pl. Żelaznej Bramy. Pl. Bankowym i przyległych ulicach w Warszawie, zajmujących się nielegalnie kupnem i sprzedażą waluty zagranicznej. Wynikiem obławy było zatrzymanie 126 osób. Po sprawdzeniu tożsamości osób — 100 z nich zwolniono, pozostawionych zaś 26 osób zatrzymano do dalszego wylegitymowania się. Suma znalezionych przy giełdziarzach pieniędzy w walucie zagranicznej nie obliczona jeszcze.

ZARESZTOWANIE DJABŁA.

Osoby, które przed kilku dniami wyjechały z Rozwadowa nocnym pociągami w kierunku Lwowa, były świadkami niezwykle aresztowania. Bo oto funkcjonariusze policji państwowej dostawili do tego pociągu... diabła, odzianego w skórę bydlęcą, zbrojnego w rogi na głowie i z ogonem. Przyczyna konwojowania tego osobnika była następująca: We wtorek opodał Rozwadowa otrzymała jakaś kobieta wiejska 400 dolarów z Ameryki. Gdy w urzędzie pocztowym zażądano od niej przed wydaniem przesyłki poświadczenia gminnego, udała się do wójty, który wydał jej wymagany dokument. O północy tegoż dnia zjawił się w chacie tejże kobiety... diabeł, żądając wśród brzęku łańcuchów wydania otrzymanych stu dolarów. Przestraszona kobieta, drżąc na całym ciele zaklinała się, że dolarów jeszcze nie ma, gdyż dopiero następnego dnia ma podjąć przesyłkę na pocztę. Gdy nazajutrz zjawiła się znowu na pocztę i płacząc skarżyła się, że otrzymała pieniądze musi wydać diabłu, urzędnik, dowiedziawszy się o szczegółach zajścia, zawiadomił o tem miejscowy posterunek policji państwowej. Tejże nocy, zjawił się w istocie ponownie, oczekiwany diabeł, ale ku niemałemu swemu przerażeniu znalazł się tamże nagle otoczonym przez policjantów, którzy wyskoczyli z ukrycia i pojmali go. Odprowadzono go wprost w diabelskim stroju na stację kolejową w Rozwadowie, a w osobniku tym poznali policjanci, ku swemu zdumieniu... miejscowego wójty. Donosił o tem „Gaz. Lwowska” w nr. 13.

RZEZIMIESZEK TEATRALNY.

— St. przodownik P. P. m. st. Warszawy Włodzimierz Kleniewski, będąc po cywilnemu w teatrze „Nowości”, z siostrą swoją prowadził rozmowę w języku francuskim, co słysząc, znajdujący się w teatrze złodziej kieszonkowy sądził, że ma przed sobą Francuza, który będzie zasobny we franki i korzystając z natłoku sięgnął mu ręką do kieszeni. Kleniewski, jako policjant, był czuły i złodzieja schwycił za rękę. Jedno z pism wieczorowych opisując ten fakt, podało go w takiej formie, jakoby Kleniewski został aresztowany za kradzież kieszonkową w teatrze, co niewątpliwie wyrządziło Kleniewskiemu dotkliwą przykrość. Złodziejem sięgającym do kieszeni Kleniewskiego jest przybyły niedawno z Rosji złodziej kieszonkowy, operujący ongiś w Kijowie, Rosjennin, jak się sam podaje — Jankiel Iwankowski. Odprowadzono go do aresztu.

RZECZY DO ZWROTU.

— W mieszkaniu dozorczy Bazylego Kaszuby, w Pałacu Hausmana 6, we Lwowie podczas rewizji zakwestjonowano znacznie większą ilość bielizny, pochodzącej z kradzieży. Bieliznę tę znaczną literami: JH. — HW. MW. — KB. i MZ. złożono w depozycie policyjnym, a Kaszubę zamknęto w areszcie.

JAK PISAĆ NIE NALEŻY.

Jeden z urzędów na kresach wschodnich w ten sens sporządził akt urzędowy:

„Akt zejścia w sprawie świadczenia pądszego konia:

Kon „Orlik” — kasztan, trzy nogi w ponczoskach, a lewa przednia w ponczosie do kostka włącznie, na ible — łysina od powyżej linii oczu na dwa centymetry do chrapy włącznie, szerokość 5 centym., oczy okrągłe, uszy jak uszy u konia, 14 lat, pad 20 listopada r. b. o godzinie 9 i minut 23 zrana od zatwierdzenia żądanka, będąc chorym chronicznie na katar kłeszek w skótek czego był w stanie okrodnego wycieńczenia co komisja i postanowiła zapisać do niniejszego aktu, a spisano jednego konia w rozchod żywego inwentarza. Powyżej wskazanego pądszego konia ze skórą sprzedać Szułowi Libmanowi za 2,500 km., owe pieniądze zapisać na przychód kassy”.

Naszym kolegów z kresów ośmielamy się serdecznie polecić staranie o czystość naszej pięknej i bogatej mowy polskiej.

Pogrzeb ofiar obowiązku.

W nocy z dnia 5 na 6 stycznia b. r. około godz. 23-ciej z posterunku P. P. w Czernichowie, wyruszył patrol złożony ze starszego poster. Kopcia Franciszka i prow. post. Ruska Michała. Na drodze do Ruscia patrol spotkał dwóch podejrzanych, których zatrzymał celem wylegitymowania. Jeden z zatrzymanych momentalnym ruchem wyjął rewolwer i pierwszym strzałem rącił st. post. Kopcia trafiwszy go w okolicę serca, drugim zaś strzałem ugodził w brzuch prow. post. Ruska, który następnego dnia zmarł na oddziale chirurgicznym Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pogrzeb, którym w uznaniu zasług poległych zajęła się komenda okręgowa P. P., ze względu na ilość uczestników przybrał charakter manifestacji.

Kondukt pogrzebowy otwierała kompanja P. P., za którą postępowała muzyka wojskowa. Koledzy i przyjaciele poległych nieśli trzy wspinałki wieńce z czarnymi wstęgami. Duchowieństwo celebrował przeor OO. Karmelitów ks. Stanisław Walczak. W smutnym tym obrzędzie wziął udział wojewoda krakowski Dr. Gałęcki, starosta Bał, oraz deputacja władz wojskowych z gen. Kosteckim, dowódcą korpusu krakowskiego, na czele.

Schodzące do grobu te dwie młode a niezaprzeczenie wybitne sily, gorącymi słowy pożegnał ks. Stanisław Walczak. Na zakończenie uroczystości pogrzebu podinspektor okręgowej komendy P. P. Stanisław Pilch przemówił w te słowa:

„Trzeba wciąż naprzód w górę iść
Choć męczy życie,
A jeśli przyjdzie w boju paść,
To paść na szczycie”.

Na szczycie powinności służbowej i obowiązku wobec społeczeństwa i państwa padli ci nad mogiłami, których obecnie stoimy. Wypełnili swój obowiązek do końca, jak na prawych obywateli przystało, kładąc życie w ofierze Ojczyźnie. — Obowiązek to ciężki, — i gdy żołnierzom obrońcom granicznych kamieni naszych posad, którzy w walce z widocznym wrogiem zewnętrznym na rubieżach państwa krew swą przelali, — czas oddajemy, to o ileż cięższe zadanie przypadło w udziale tym oto obrońcom życia i miejsca współobywateli, walczącym z wewnętrznym, może straszniejszym, bo niewidzialnym podstępem, ukrytym, a jednak wszędzie obecnym wrogiem porządku i spokoju w państwie. Mimo bardzo niekorzystne warunki materialne i moralne, nie odciągali się w sumiennej pracy, składając dowód cichego poświęcenia. Argument to silniejszy od innych, bo chyba bezwzględnie przekonujący, by odeprzeć stek obelg, kalumnij i oszczerstw, rzucanych codziennie publicznie w życiu na państwową służbę bezpieczeństwa. Bez dostatecznej znajomości rzeczy, — a zawsze przy użyciu wątpliwych argumentów, przyzwyczajono się zożydzać wszystko, co państwowa myśl polska do życia powołała za stosowne uznała, a co odbiedło od dawnego tym czy innym systemem zaborczym przyjętego porządku rzeczy. Stwarza się sztucznie dziwny rozdźwięk w łonie społeczeństwa, które miało poważania i szacunku dla swych własnych organów ma na ustach tylko lekceważący uśmiech, a rzeczową krytykę zastępuje brutalna napaść, potępiająca w czambuł wszystko i wszystkich, którzy pracą swą w ten czy inny sposób ofiarowali państwu. Miał poparcia moralnego swych władz i organów dla podtrzymania ich powagi i autorytetu — dyskredytuje się je w oczach opinii i podcina wzajemne zaufanie społeczeństwa do swych organów, które są przecież tylko wykładnikami jego woli. Okoliczność ta to ważny moment psychiczny, o dużym wpływie na jakość i wydajność pracy funkcjonariusza państwowego, a niejednemu łatwo może odebrać ochotę do wysiłku, i niejednego uczynić głuchym na głos sumienia i obowiązku. Ta sztucznie wytworzona atmosfera, niekorzystna dla naszej pracy i wysiłków, nie zdolała jednak wyrzucić zgubnego wpływu na ogół policjantów, czego dowodem właśnie, dwoje przed nami leżących zwłok. Grusi na niesprawiedliwą ocenę i krytykę ich pracy mężnie szli naprzód kamienistą drogą z pełną świadomością wielkiego celu, wobec którego ich los postawił, i spełnili wobec społeczeństwa swój obowiązek sumiennie. A czy społeczeństwo wobec tych tu ofiar zbrodni oraz tych setek funkcjonariuszy, którzy codziennie w obronie jego życia swoje zdrowie narażają — spełniło swój obowiązek? Odpowiedź pozostawiam tym, którzy dla nas, prócz lekceważenia, obelg i zniesławiania nie wleją w swej wspaniałomyślności znaleźć nie mogą. Wobec tej tragicznej śmierci dwóch ofiar obowiązku, jedno uczucie, tuszę, wszystkich zapierać powinno. Cześć dla cichego, pełnego zaparcia się siebie poświęcenia. Zapomnijmy wzajemnych uraz, a krew niewinna ofiar przelana ręką mordercy, niech wznieci w społeczeństwie iskrę przyjaźni, niech uczucia dla tych cichych i wytrwałych, a dotychczas po macoszemu traktowanych jego najpewniejszych obrońców. A wy koledzy i przyjaciele zmarłych, z szeregów których zbrodnica ręka ofiarę te, w najjaśniejszym dniu ich młodego życia, zgładziła, mając przed oczyma piękny

przykład poświęcenia, krociec stałe drogą powinności, zwalczając mężnie wszelkie przeciwnictwa, ku pożytkowi współobywateli i Ojczyzny. Zamordowani! Żegnajcie Was imieniem Komendy Okręgowej, imieniem przełożonych, kolegów, przyjaciół, ze szczerym żalem, jako najlepszych w naszych szeregach, których stratę boleśnie, boleśnie odczuwamy, a jedyną pociechę w tej ciężkiej chwili — to myśl, że chlubną śmierć znaleźliście w chlubnej pracy Waszej!

Cześć Waszej pamięci!

Cześć! W tem słowie łączy się nasza redakcja w hołdzie dla ofiar szczytnego obowiązku policjanta polskiego.

Ś. p. Marjan Tomczyński.

Działalność zgasłego dn. 17 b. m. Komendanta policji państwowej — jako urzędnika państwowego Rzeczypospolitej — datuje się od roku 1918, w którym to czasie powrócił do kraju z Rosji, gdzie odbywał służbę w armji rosyjskiej.

Po objęciu Rządów przez Radę Regencyjną, ś. p. Tomczyński wstąpił w szeregi policji komunalnej i wkrótce potem mianowany został komendantem policji powiatu ciechanowskiego. Na tem stanowisku zwrócił na siebie uwagę ogółu i władzy dzięki swej wielkiej zdolności organizacyjnej i nadzwyczajnej odwadze, okazanej przy tępieniu bandytyzmu i żywiołów antypaństwowych.

Podczas organizacji policji państwowej okręgu lubelskiego, komendant okręgu p. Tomczanowski, wezwał go do pomocy, powierzając mu wielce odpowiedzialne stanowisko organizatora i komendanta rezerwy konnej i pieszej w powiecie Zamojskim, przeznaczonej specjalnie do walki z silnie rozwiniętym naówczas bandytyzmem. Jak wielkie zasługi położył na tem polu przez bystrość swą i energję, świadczą liczne wyrazy uznania i podziękowania ze strony obywatelstwa miejscowego oraz władz administracyjnych.

W r. 1919 ś. p. Tomczyński powołany został na komendanta policji powiatu lubelskiego, a następnie powierzono mu jeden z najważniejszych posterunków w okręgu — komendanta policji państwowej m. Lublina. Tu przebył rok i w tak względnie krótkim czasie przyczynił się w sposób wybitny do utrwalenia zadowolającego stanu bezpieczeństwa w mieście.

Za te wysokie zalety służbowe otrzymał w nagrodę rangę nadkomisarza — lecz niestety, patent na tę szarżę doszedł go już na łożu śmierci.

Zgasł w sile wieku, bo w 38 roku życia, na zapalenie opon mózgowych. Na pięć minut przed śmiercią rozmawiał i żartował z matką swoją i otoczeniem, nie przeczuwając, że tak rychło spocznie w śnie wiecznym.

Zostawił po sobie szczerzy żal ze strony zwierzchników, oraz wśród licznych podwładnych, a ze strony społeczeństwa ubolewanie nad stratą dzielnego, a przedwcześnie zmarłego urzędnika.

(„Głos Lubelski” № 19”).

OFIARY

Funkcjonariusze Pol. Państw. ze składek dobrowlnych zebrał: na wdowy i sieroty po policjantach z Komendy pow. Horochowskiego mk. 5,510, z Komendy pow. Warszawskiego mk. 3,000.

Na cegielnię warszawską: z Komendy pow. Warszawskiego w dwu ratach po 30,000 mk. — 60,000.

Na nędzę wyjątkową: z komendy st. m. Warszawy (złożono w naszej redakcji) mk. 360.

Na cel według ugnania naszej redakcji: komisariat VII P. P. st. m. Warszawy mk. 561.

Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Wadowicach wyasygnowała dla post. pol. śled. Mateusza Grzesińskiego ze stanu eksp. śled. Wadowice kwotę 258 mk. 75 f. tytułem remuneracji za przytrzymanie przemycających fig. Wyżej nazwany naznaczony remuneracji rzekł się na rzecz rodzin pozostałych po poległych w walce z bandytami posterunkowych z P.K.P.P. Kamianka Strumilowa.

Na skutek odezwy okr. kmdy P.P. w Kielcach nawołującej do zbierania składek na ochronkę sw. Antoniego, na utrzymanie sierot po zmarłym funkcjonariuszu P.P. nadesłano następujące składki:

Przodownik Malinowski i Komend post. Czyżów pow. Opatów zebrał od mieszkańców gminy Czyżów Szlachecki: 10 f. krup, 8 f. kaszy jęczmiennej i 7220 mk.

Od gospodarzy gminy Irządze, pow. Pińczowa 5700 mk. i od mieszkańców miasta Włoszczowa p. K. Gawrona 1000 mk. razem 6700 mk.

Od funkcj. P.P. pow. Miechowskiego 1400 mk.

Wszystkim ofiarodawcom i tym którzy podjęli trud zbierania ofiar, w szczególności przod. Maliczewskiemu, wyraziła okr. kmda P.P. w Kielcach, rozkazem № 59 z dn. 12.XII-921 r. serdeczne podziękowanie, co odnośni p.p. Komendanci P.P. zakomunikowali zainteresowanym osobom.